

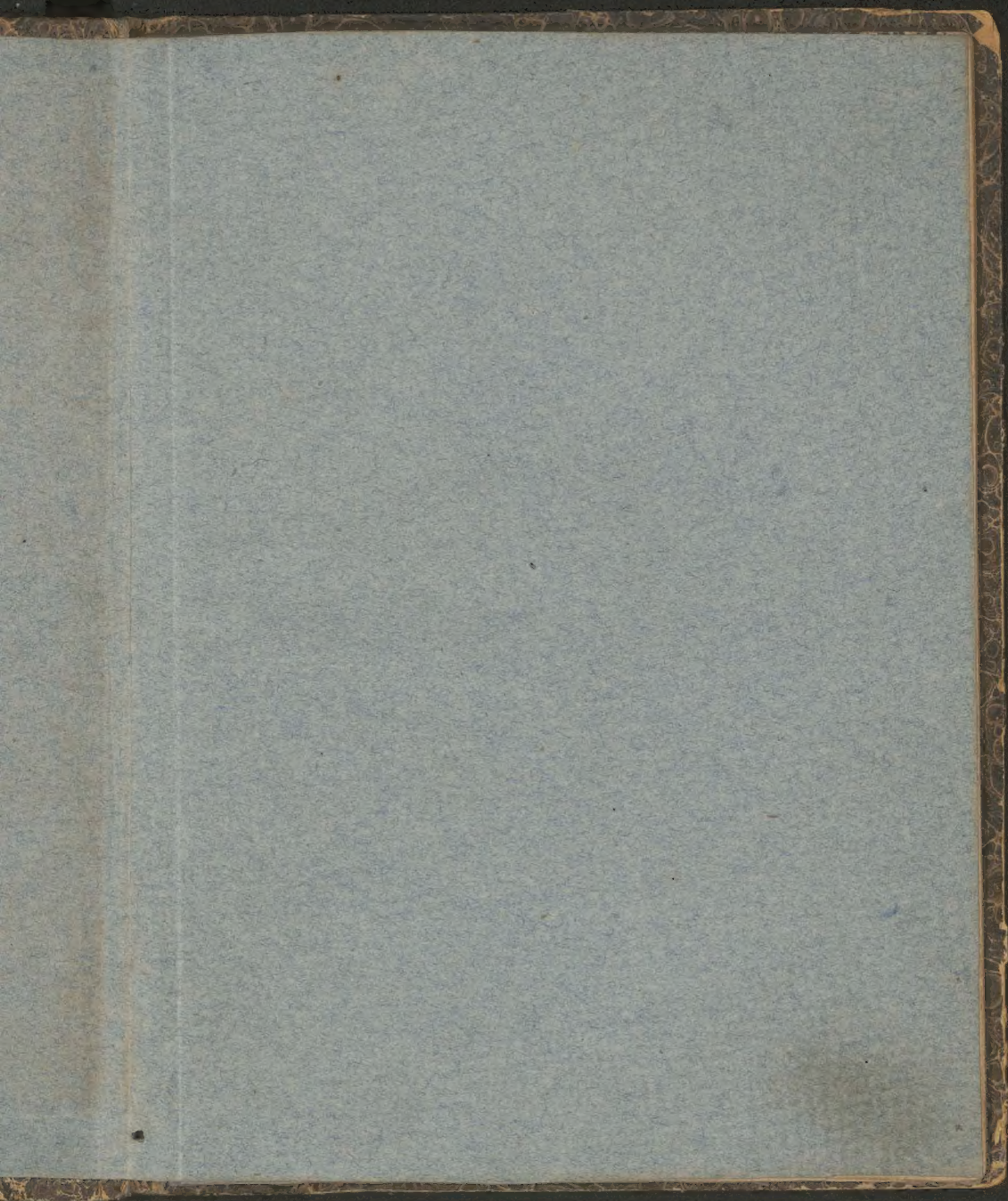
~~Crux P. 379~~

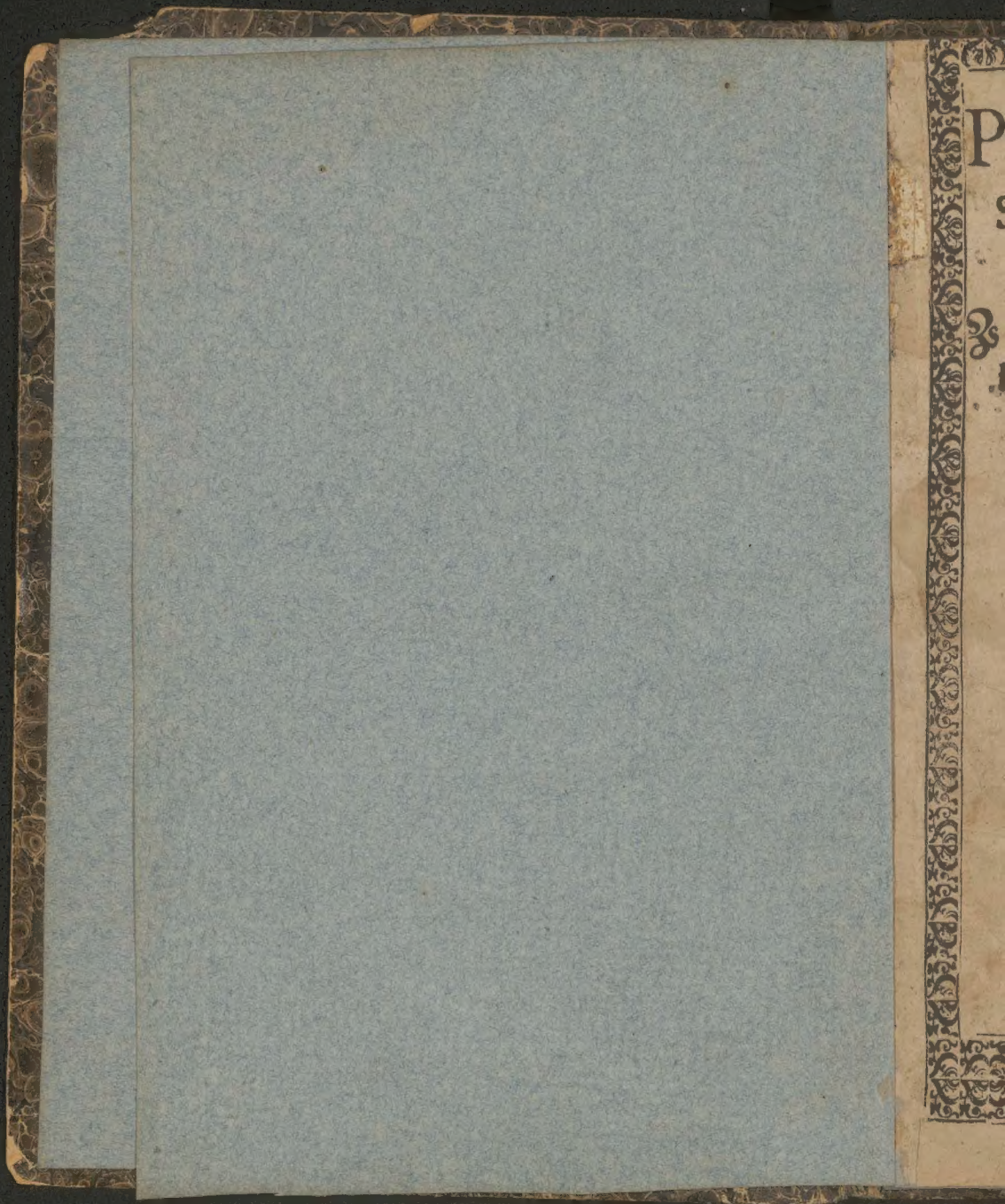
E. XXXVII 166 2/4



311256

I St. Druki





PRZYGODY Y

SPRAWY TREFNE LV-

DZI STANV WSZELAKIEGO.

Z ktorých Przestroż potrzebnych/
każdy nauczyć się / y czytać ie / drugich
rozmieścić może.

*Teraz nowo Polskim Rymem spisane, y nowo
wydane.*

Od

Adamá Władisławiuszã

M. P. K.



W LVBCZV

v Piotra Błażusa.

Roku Pańskiego 1613.

Na Herb Ostoia Ich Mści Pánow
Domárádzkich.

311256

I ST. Dmki



Al on miecz w Betulicy Judyt rodowy świętey/
Ktorym był dzielny Hetman Holofernes ściety.
Dziś ieſzcze ſtynie tego krwia zaſárbowány/
Ták teſ wáſ Domárádzcy z ſtali wſowány/
Ktory w Serbie noſicie w Polſce pięknie ſtynie/
Wiádomi tego ludſie/ iák w Ruſſkiej kráinie/
Przodek wáſ ták meſnie bił nim nieprzyiacioły/
Ze ſie w potrzebie krwáwey przepadł był ná poly.
Nákoniec ſamá tylko rekoieſć zoſtálá/
Tá oſtoia názwána/ herb wam zgotowálá.
Pulnieſiáczki z obu ſtron/ te znáczą przymioty
Piękne w rodzáiu wáſzym wiernoſć inne cnoty.

Zacnie Vrodzonym Ich Mśc.

Pánom, P. Piotrowi Nasekowi, P. Krysztofowi
Drogosiowi Domárádzkim, z Do-
márádzic, zc.

ERato przybadz teraz do mnie z Helikoná/
Y ty z nią w towarzystwie Thalia zieloná.
Daycie odemnie Książkę te Pánu Piotrowi/
Jego brátu drugiemu Pánu Krysztofowi/
Domárádzkim/z vřlonem/ bo swóia zacnořcia/
Y dobrym zachowaniem rycerstwa dzielnořcia/
Kowni sa Góřom wielkim: niechay drudzy máia
Wierře bogáctwa/iednář cnota ci zrownáia.
A ludzkořć ich iesli iesť niewiádoma komu/
Dozna iey niechay tylko bedzie v nich w domu.
Jam doznał ich dobroci často w swey potrzebie/
Tey mi niepámiéć żadna nigdy nie zágrzebie.
Daycież im tedy Muzy praca moie mála/
A záleccie vprzeymořć sercá mego cála.
Dycząc odemnie zdrowia/y řczęřcia w řelkiego/
Niechay beda lářćawi ná řluge dawnego.



A B

ANDREA LOEÆCHIO SCOTO.

A D

ADAMVM WLADISLAWIVM

ARTIS QVAM VOCANT POPYRACE-
am, Magistrum absolutissimum, simul & Poëtam
Polonum non vulgarem.

ADAMVS VLADISLAVIVS.

Per Anagramma

VLLA VI AD MVSAS AVIDVS,

SVnt artes vulgò, sunt artes plebe remotæ,
 Ars tibi vulgari est quæ ruditare caret,
 Imo tibi geminas, largitur Iuppiter, Artes,
 Arte facis chartam, scribis & arte sonos.
 Vtitur vtrâq; aqua: Clariam sit iste sed illi
 Commoda, quam tellus sponte ministrat, erit.
 ADAMVS AVIDVS, VIQ; VLLA ad Apollinis vndas
 Tendis Pegasæos, quas pede fecit equus.
 Has modò tu strictas fundis, modò voce solutas:
 Instruis hinc mores, hinc recreasq; iocis.



P

SE

Atory

A n

Kzadr

W

Srebr

S

Dmy

By

A fro

De

P R Z Y G O D Y
SPRAW TREFNYCH.

Od

Adámá Władisławiuszã

Spisanych.

Księgã Pierwszã.

Kto mądry ná Swiecie.

Dziurrowali Szlachtã w Proszowskiem Powiecie/
Kto żã mądrego ma być poczytan ná swiecie.
Jeden Szlachcic ozwał się/ Mowiąc: Ja tãk sądzę
Ze ten prawdziwie mądry co zbiera pieniądze.
Który umie pomnażać przemysłem dochody
A wedle nich miarkuje doroczne rozchody.
Rządny/ robot domowych / y polnych pilnuie /
W stãtach/ w iadłach/ w pãchostkach/ w łoniach nie zbytkuie.
Srebrne dziś w Polsce wielki/ wielki prãwie złote/
Srebrem dostojestwo dojdzieś / przedzey niż przez cnotę.

Głupstwo vtracãc.

Ten głupi/ co hojnością gościę znięci k sobie/
Bo iż musi synkować orowym w kãzdey dobie.
Umyslnie po gościach rãdżi iężdżã brudzy/
By się łonie żywily/ sãmi / y ich studiuy/
A swego dłużej byto. Przemysł to iest grzecziuy/
Dostãtkom iednãk innych lichy pożyteczny.

A

Dobrzeby

Dobrych domu siebzlet. Złoto też kupować
Sobie iść kiedy w drodze/ cudzego nie psować.
Wiele ich przez to samo wioski z utracali/
Ze goście ponęciwszy hojnie syntowali.
Taki on zacny Szlachcic powiedział tam w kole/
Atory się od młodości wczął w dobrej szkole.
Te rade jego złota pomniacie Młokości/
Atorych więc ambicia y głupstwo wnosi/
Ża czym też y Oczyste włosci utracacie/
Choć drubzy Polityki wrzomo się wczacie.
Wczacie się Logiki/ także y Etyki/
A nie umiecie trzymać tej chleba partyki.
Dziwna rzecz / że choć naszy długo więc studiis
W cudzych ziemiach/ a przecie się argumentis.

Głupi co dworuiac osiwieie.

Jeden Pachołek od samey młodości/
We dworzech służąc/ przyśzedł do starości.
Gdy iemu lata skążyły wrode/
Wos zfarbowwały białością y brode.
Chciał się ożenić. Lecz Panny y Wdowy
Iść zań starego nie były gotowy.
Bo druga była też do niego winą/
Zgoła nic nie miał był wielki chubsiną.
Co na suche dni za służbą wisc bierał
W karczmie kártami y nierzodem terał.
Drugie wydawał na portki na boty/
Teżno go było gdy miał który słoty.
Miał ktemu niewczas służący we dworzech/
Zimie nie w izbie/ lecz legal w Pomorze.
Po boru iędził/ by go nie grabano/
W wieczor przyieżdżał/ wyiechawszy rana.
Obiada nigdy/ wieczersza iadł rzadko/
Choć zimno/ lichy/ prześtał niebojażko.

Wzrostomo nie widział pilnych posług iego/
Gdy o co prosił/ był iemu surowy/
Domyślnie zchraniał z nim mówić rozmowy/
Z troski zaniemogł/ a w oney chorobie/
Nie mając czasu/ był niedługo w grobie/
Narzekał/ że tak marnie zchodził z świata/
Ję mizernie strawił młode lata:
Wszystkom obracał to na grzybie to w gebe/
Nie patrząc namnię na przyszłą potrzebę.
Biedaś/ jem młody będąc nie wziął żony/
W sweim chorobie teraz opuśćżony.
Pomnicie drudzy/ że iego przygoda/
Zbieraycie/ póki służy lata młode.
Znie wszystko w karczmach wtracaycie/
Zebrałszy/ Rądzet w czas się ożeniacie/
Gdyć pobieleie y głowá y brodá/
O ożenieniu w on czas myśleć szkoda.

Przykra starość.

Wsta o Hertulesu bázro sławnym chłopie/
(Ktory był żyw na świecie w rychle po potopie.)
Demiał siłę takową że bázro wielkiego
Lwá/ Który w Niemceyskim lesie czyniącego
Zabił/ nań nie przelając/ chodził potym w sforze.
Tenże wielkiego wieprza dzikiego na gorze
Przymánienie potápił/ y o ziemię rozbił.
W innych rzeczy trudnych wiele był porobił:
Zá czym ludzkie sforzy w on czas prostszemi byli/
Bogiem go być mniemáli/ dla iákowej siły.
Hertules był rad temu/ tussząc by tak młody
Z duży wiec nie być miał nie trącąc vrody.
Gdy mu lataś doleły/ przeżyłszy się raz w wodzie/
Obaczył siwe włosy tu y wrodzie w brodzie.

Za rękoma się bierzo : za cym wpadł w chorobe/
W ktorey sprośnie owrzedził/ zlałł się o osobę
Swa/ z żadnym się lekarzem wmyślnie nie bracił/
By stawy Bestey pierwośey sobie nie wtracił.
Szedł w las/ y kłom duzych na kłupe nawłoczył/
Podpalil/ y sam potym w ogień wielki wstoczył.
Wolac zgorzec/ á nie przysć do wietśey odmiány/
A ták od ludzi wielu był za Bogá miány.

Po wtrácie trudno przysć do czego.

Jeden Szlachcic wtrátny gdy przychodził k niedzy/
Chciał się na stárość wczyc zbierania pieniedzy.
Miał przed tym swoje wioske/ ále się podlużył/
Myślił: Jeszcze w Kráowie bede komu służył.
Poznam się z niektórymi w tym Akádemiki/
Moge słucháć pod ktorym więc Oekonomiki.
Zu Kráowu się puścił zimie ták pichota/
Ziedy nawietśże śniegi/ gdy niedzá z lichota.
Przybiegśy. Stánie w domu nie dáleko brony
Pyta się ktory Doktor nabárszey wczony
Tu w Kráowie ? Rzeczono że Pan Myślimita/
Szedł do niego/ zutłonem pięknym go przywita.
Rozumiem to (práwi) o tey Akádemiey/
Że tu wcia wśeláctey w niey Filozofiey.
Ja żem wtráta przyśedł tu niemáctey niedzy/
Chciałbym słucháć lekcyei o zbiorze pieniedzy.
Ziednay mi W. M. niech tu do ktorego chodze
Magistrá ná náńke/ ia dobrze nagrodze.
Doktor widzac że człowiek on był w polu stáry/
Nie był ták aby mu nie dał w prosbie wiary.
Kazał otworzyć chłopcu Wuykowsá Bibliá/
O Jákanie przeczytał iemu Historiá.
I z boiáźni Ezawá Jákob z Oyczystego
Domu/ wciekł do Kráiu Mezopotámstiego/

Tylko

Tylko z kłosem / a przecie pismo o nim mowi/
Ze służba pracowita przysiedzi i dostatkowi:
A ty podobnie rzyń. Przysłoń tu do kogo/
Bądźże w posługach pilny / y rządź się chędogo.
Niemaj innej nauki między nami Bracie/
Przez ktoraby pieniądze zbierać po utracie.
Dostatkow trzeba było ktoreś miał śanować/
Nle marnie nie rospierać / a skromnie śafować.
Poszedł na miasto / daley nie mówiąc z Doktorem/
Zawszy przecie w nędzy był / choć się bawił dworem.

Co namocniejszyego.

Krola Dariusza trzy zaci dworzanie
Trąfili na takowe żądane pytanie.
Co jest namocniejszyego pod niebem na ziemi?
Pilnie to rpatrując wymyśli swoiemi.
Powiedział ieden: Wino: A drugi zaś: Krola.
Trzeci Niewiašte. Iednak to chciał przydać zgola/
Ze Prawda namocniejszya / Bo wbytko zwycięża.
Na to przypadł y Krol sam / ba y iego Xięza.
Tego za namodrskiego mając Dworzanina.
Krol go przyjaciele swym zwał / y kazał winę
Nalewać w złotą czarę / dał iedwabną śatę /
Przedtym miewał mądrość ceni y zapłatę.
Dziś to ustało: nie dziś / że też głupich wiele /
Tak przy dworze / iako też y w Pánstwie Kościele.

Głupi tajemnic nie rozumieją.

Siedzieli Awieta chłopcy do Kościoła/
Bo była w Processii pogoda wesoła.
Wyjrzał obraz Chrystusow co na Ośle siedzi.
Pyta. Ato to jest taki / powiedzcie Sąsiedzi?
Powiedziano Pan Jezus. Porwie się do niego /
Mniemając by przyjechał z nieba wysokiego.

Choć żył w ymieniu / iak mówimy w Kredzie /
A chciał go mieć w chłupce swoiey nã obiedzić.
Przypadł nabożnie w nog / prosiąc głosem woła /
Wyiedz o Synu Boży z tego tu Kościola.
Wiedz do chłupy moiey / A ia chlebã tobie /
A twemu Osielkowi dam siã nã przy żłobie.
Tu niemaś ani stomy / niemaś ani siã nã.
Tak ci mówił on chłopak / mniemając być Pãdã.
Widząc proskotã Kieja / nie sã nie gniewali /
Ze to obraz Jezusow iemu powiedali :
Ze sam wysoko mieściã nãd w sãżdziemi nieby /
Rzeczy nãszych nie żada / nam dãie potrzeby.

Stãrey dobrze nie chodzić zã mãż.

Jeden Pãchołk poiał sobie stãra żona /
Zdrãdziłã go. bo zãwždy czoło wyciãgnione
Miewãłã / y gorzãkã lice nãcierãłã /
Zã czym sã mu rumiãna y teź młoda zdãłã.
Te żonã skoro poiał młodsieniec on dãrski /
Gdy przestãłã przyprawek / wnet sã one zmarłi
Połãżã przed oczymã / y po nosie w sãdziej /
Myśli iãkoż wytrwãc mam w tym hãniebnym bledziej.
Strãchciãcy poyrzec nã twarz / ktoż z nã sypiac mozej
Bãrziejci mi osmrodzi / niã zãgrzeie toje.
Tak ci myślił tãiemnie. Onã z nim zãrtuie /
A ten przez zeby z przodku troche pochlebuie.
Ale potym fukałiem po kociãch iã pukał /
Choć gospodynã dobra / przecie nã nie fukał.
Gdy dwie lãcie kłopotãł bez przyczyny one /
Stãstniwłszy przy nim / pošliã w nieznãciomã stronã.
A tãm przystoynie żyłã. On iednãk nã młoda
Rad pãtrãł / y to bylo z wielkã iego sãroda.
Boy dostãtek strãcił / w ohyde zwiãrzchnośći
Przykãł / a potym zãsiã y do zelzymośći.

Zle

Zle byc takimym.

COrialis ieden cielec byl bårzo łakomy /
 Nie miał w ludzi łásti/ bo iuż był wiadomy.
 Ná obiády wisc tráfił/ áby wino piál/
 Dolewáiąc Kieliszkow żadnego nie miał.
 Nie miał ten ná ziemiány/ baczenia/vbogie/
 Ano to škodá wielká kiedy wino drogic.
 Przetoż w niektórym dworze ráda učinili/
 Jáko by łápiłupłá tego oszdyžili.
 Gdy miał przysć i moczu w kubek nálać roszázali/
 Ten przyidzie y onego winá bårwo chwali/
 Piękne by Málmázia. Mam prágnienie w pysku/
 Podś do mnie mile wino/nie stoy w tym kielisku.
 I nápił się żółtego miásto winá moczu/
 Nie smáczny był. Gdy się mu zaiskrzyło w oczu,
 Ai diabel/rzeczę/ czy w nie soli nátrząsniono/
 Obaczyl zdráde gdy się śmiano y śydżono.

O Lisowátym.

SWósi był ieden Mularz srodze lisowátý/
 Zániebnie łeb żółty miał/ was bårzo posmátý.
 Mowiono mu że śle być mularzem tákienmu/
 Co ma włosy by płomień. A on pytał. Cżemu?
 Rzeczono i Gdy przy murze wyszł chłopci ciebie /
 Gore ředys dla Bogá/ ták rzekł do siebie.
 Ná gwalt we dwon wderzł/ tużac by gorzáló/
 A ták się dźwignął może być trwogi niemáło.
 I ták przy śle do niego/ á on robi wżgorz/
 Woláć śydżac z niego / gore ředys gore/
 A on cebrzył z kámieniem obálil i wysoká/
 Postulł ie że się brudny leczyli pul roká.
 I przy sedzie powiedał: Iż to z przygody/
 I Páná miał po sobie nie czynił nagrody.

Glupia

3
2
3
6
3
0

S wo
 2
 Rzekł ta
 A tu
 A wlaż
 Kien
 Porzy
 Syl
 A fto
 A tã
 Zo
S Bdo
 r
 oniecz
 Moy
 A tie wy
 Rzek
 Na nie
 Bani

Հանի

Grąsowała się na one Sasiada/
Jezicy dala niecnotliwa rade.
Ale cie skarga do tego przywiode/
Ze mi nagrodzisz moie wszystkie skode.
I wielkiego gniewu mejowi tala/
Jabym tak wielkiej skody dziś nie miała/
Gdybys złodzieiu byl łapke zrobil/
Szczurki y myszy dawnobys byl pobil.
Jez diabla co cie potym bede piekla.
Do śmierci się ich już piekac odrzekla.
On rzekl: Ni z diabla/ boć sila wychodzi
Mlaska/ skodole co więc moiej skodzi.

O dwu Głupich.

O Wa Bracia się na gruski do boru znowili/
A oba też nie spełna rozum perwnie mieli.
Rzekl tak ieden drugiemu: Ze są y na debie/
A tu blisko za miastem prawie nam są w gbie.
Włazł ieden na drzewo / a drugi na dole
Kłiem długim w debowe suche liście kole.
Pozirzy wzgore / a ono nanniey nic nie pada /
Był ten nadszalec / że brat co wrwie to ziada.
I skoro zszedł zarazem oba za lby poszli/
A tacy się od gruszek debowych rozeszli.

Zony nie wszędy mają bywać z mężmi.

Jeden Kupiec okretem bieżał do Francyi/
Nie mógł domą wsadzić swey Panny Jofey.
Coniecznie się z nim muszko iechać napierala/
Moy namilszy i Małkonu/ do niego mawiała:
Nie wytrwam tu bez ciebie będąc ja tak młoda/
Rzekl: Wsiadaj miła żono/ chocia z moją skoda.
Na niešťczęście przypadła froga niepogoda/
Zaniebnym wiatrem w okret walała się woda.

grąsowała

Mysli coby takiego zrzucić na cieższego /
Zone wyrzucić kazał przyjacielu swego.
Powiedziąc że ona nabárszey ciężała /
Bo tu nie było po niej / A domą niechciała
Zostać przy gospodarstwie / choć było potrzebą.
Niechże więcej nie psuie pieczonego chleba.

Głupiemu nic nie poruczay.

Przypiechał ieden Szlachcic z Jastrzabem do miasta /
Wnidsie z nim do gospody / gdzie ieno niewiasta
Jedną była / gdy sie mu mieściło do iatki /
Pilnuy tego Jastrzabą prosił oney matki.
Skoro wyszedł / niewiasta Jastrzabą zaryznela /
Szlachcicowi onemu tym czasem wärzyla.
Przyidzie z rynku / y pilnie pyta sie o ptaku /
Dowiera (powiedziála) Panie moy już w garku.
Siadźcie będsiecie iedli tu na tey łoftussy /
Jal sie strasować bärzo y tając Märušky /
Kurwo. Atoć to rostkazal żebyś go wärzyla ?
Gdyście mi go zlecili / iam sie domysliła.
Bo też tu drugi Szlachcic przyniośt był gąsiora /
Jam mu go wdziälala do polowki wczorä.

Maż ma być Zenie przykładem.

C zasu iednego /	Już y kadzięle /
Meżä swojego /	Nie przedzieś wiele.
Sluchac niechciała	Puste są strzynie /
Zonä / wolala	Nie dbasz o świnię /
Spac niżli robić /	Krowek nie doisz /
Do karczmy chodzie.	Mnie sie nie boisz.
Fukal ig o to /	Szeptnie w chalupie /
Czemu niecnoto	Bicz na cie kupie.
Domu zabaczasz /	Rzekla mu ona /
W karczynie wtracasz.	Niedbala Zonä.

Nie biy

Słoro z chálupy
Ty nieśieś noge/
Wytrwać nie moge
Sámá w roboćie/
Bois się o cie.

Sam niechceś robić/
Bądź iedno bączny/
Sam robić zaczął/
Ja w każdzey dobie/
Bede przy tobie.

Osłukanie Fránta.

N Eden sługá Fránt prosił pilnie Páná swego/
By pozwoił przystąpić do stołu Bożego.
Ná chwile go od posług swych wolnym uczyni/
Izeby się rniżył przed Bogiem zá winy.
Rzekł omo z nabożeństwem idzie do Ołtarzá/
A Kładz znájąc przehere y wielkiego łgarzá/
Orzwał ofragło chrzaniu krazek cieni málý/
Atory rownie iáko y Sákráment był biáły.
A gdy miedzy drugiemí on gebe otworzył/
Kładz miásto Sákrámentu chrzaniu mu w nie włożył.
On skostnowawşy / rzecze : O nastodşy Boże
Tojeś gorzki iáko chrzan / Ktoż cie strzymáć może.

Szczodroblivosć ku Poddánemu.

S Ołátowicách niemáš tam Kościolá / Kto wie/
Umárlá chłopu Żoná / miał iá w Borzykowie
Chować / ieno że nie miał od śpiewánia groşá/
Sásiádá swego prosił / ná imie Jároşá/
Aby mu go pożyczyl / Ten się nie dał wżyc/
Co párobel widząc / rzekł: Mnie nie dşiwia służyá
O Kieşey gospodarzu. Wiem iáko śpiewáią/
Kiedy wiec umártego do grobu naşáią.
Nie bułay tego groşá / puść frásunk ná strone/
Ja sam záśpiewam pięknie prowadzac twą żonę.
Owierzywşy gospodarz o to pilnie prosił/
Aby śpiewáiąc note pięknie był wynosił.

Opowiedział sąsiadom/ by byli gotowi
Biec z nim do Kościoła. W tym párobeł pocinie
Spiwac/ o zmartwychwstaniu wšytkim gárdlem mocnie.
Chłopi iż iá umieli / też mu pomagáli/
Rozne sie tám po polu glosy rozlegály.
Dano Pánu znác je iuž umárta do dolu
Prowádza/ ten porwał sie zá nimi od stolu.
Z dáleká slyšy/ áno chłopi wšyscy wyia
O zmartwychwstaniu/ idąc dluga processia.
Przytrze predko. A rzecze: Cytcie o zlodzieie /
A to sie Borzykowski Pleban z was násmieie.
Rzeczé wdowiec vbogi: Pánie ia sam wole
Odspiwac/ niemam bowiem czym záplácić škole.
Choćiaš dla Pána Boga prošilem Járošá/
Nie byl taki aby mi miał požyczyc grošá.
Rzeczé Pan: Jużje przestań/ Já tu trwey počieše /
Zápláca Plebanowi/ zápláca y Aleše.

Iesli lisowáci nagorszy.

Weden Szláhcic mowił to żartem ná bántiecie /
Iže niemáš człowieka goršego ná świecie
Nád tego co żolty was ma y żolta głowe.
Lisowáty powieďiał iemu ná te mowet
Ješliže lisowáci wšyscy sa tak złemi/
Tedy Dawida Arolá potepić mušiemy.
Bo mowi Historia: Ze byl lisowáty /
A przecie w šczeróšć/ w cnoty wšeláké bogáty.
Száfren/ štolki žolte/ á piękny pach máia/
Štoto žolte/ przecie ie dobrym názywáia.
Nie umieli mu ná to odpowiedzieć drudzy/
A oni nie šydžicieš potym z lisowátých ludži.

Kedy lepiej być pogrzebion.

Ziemiánin

3-
Czy w
On
Ná C
A
A gdy
Já
Mogł
A i
W tym
Zos
A
S
Mátp
Por
Poczn
A i
Chory
Po
W
Niekt
Dio
Ostub
Ode
Poprá
A d
A częš
Gdy

Pyta Żonka / gdzie także grob mурować sobie.
Czy w Kościele / czy przy parłanie na Kierchorwie /
On iey na to żałosny nieborak odpowie :
Na Cmintarzu także czynić grob / tam ja chce leżeć /
Abym snadniey mógł z grobu w sadny dzień wypieść.
A gdybyście w Kościele ciało me schowali /
Jako więc ci zwoonicy bywaia zuchwali.
Mogłby się zwoonik wpić / zgubić klucze zgoła /
A iabym niemógł wynieść do nieba z Kościoła.
W tymby po sadzie było. A iabym na kofu
Został: Proszę w Kościele nie choway mię Żośiu.

Affekt vleczą choroby y przymnaża.

Stary lekarz chorował / że o nim zwatpili
Ludzie / nie będzie ten żyw / tak wszyscy mówili.
Matką z trąfanku przyjdzie / Czapkę Lekarzową
Porwie y toż / wdziawszy ją na swoje głowę.
Pocznie po izbie broić podpierając boki /
A iako Panna iaka wyprawować stoki.
Chory z dusze iął się śmiać / y śmiech go vzdrowił /
Po nim tak się dobrze miał / iakby go odnowił.

Częsty błąd w Definiciach.

Kłato Definiował człowieka. Jest zwierze
Dwunogie / nie wyrosta z niego żadne pierze.
Niektorzy obaczyli / być złą finitią /
Diogenes włożył śmieśną instantią.
Ostrubży kura z pierza / puścił wnet do stoly /
Otoż Platonow człowiek dwunogi y goły.
Poprawiał się przestroga Plato w swym rozumie /
A dziś choć kto wczony / nie wszystkiego umie.
A częstokroć wczeni sami więcej bładzą /
Gdy źle istoty / y ich przypadości sadzą.

podlebecom

Az w Jizy zwaǳili sie dwāy bliscy sasiędźi
 Szlachęicy/ będąc dlugo z sobą w odpowiedźi.
 Musieli y pachołki y hāyduki chorwac/
 Za potkaniem gotowi będąc sie koftowac.
 A w tym ieden pochlebca zblaznit Pānā swego/
 Rādzac aby sie nie strzegł sasiędā onego.
Mowiac: Lekki to człowiek nasz Mościny Pānie/
 Ja wiem pewnie iże mu sercā niedostanie.
 Własny to tchorz/ ia go znam/ y pierzchliwy zaiac/
 Wciecże/ nie potkā sie choć pachołki māiac.
Wie on żeś W.M. z młodu żołnierską slugiwat/
 W niebezpiecznych potrzebach w Moskwi w Węgrzech by
 A ten gǳie? w škole tylko miał nawyknać boiu/ Cwał.
 Przez ludźi będzie szukał niedlugo pokoiu.
Owierzył był pochlebcy on to Szlachęic moźny/
 Samowtor bez pachołkow ięǳił nieostroźny.
 Zāczym gdy sie raz trāfil z przeciwnikiem w drodze/
 On to pierzchliwy zaiac/ porabiał go frodze.
 Do grobu nieleczone wpędzily go rāny.
 Narzekał od pochlebce że był oszukāny.
Mowili slugo zdrādziecki / tyś mi dał przyczynę
 Pochlebstwom swym że teraz ia nieborak ginę.
 Gdy w dom nāpoly żywy swoy był przywieziony/
 Prosił aby pochlebca on był postrzelony.
 Wnetże tak uczyniono. A o iedney dobie/
 Pochlebca y Pan iego pochorwāni w grobie.
 Tak ci kāżde pochlebstwo do zlego prowadźi
 Te ludźi/ ktorzy od slug słuchāia go rāǳi.

Co Siwym czyni.

Eżasu iednego/
 Ciekā mądrogo/

Spytano było/
 Coby czyniło

Siwym

Siroym człowiek?

Czy długość wiek?

Czyli frásunek?

Czyli też trunek?

Rzekł: Siwe włosy/

Osiebłość nośi/

Atora za ląty/

Przychodzi na ty/

Co się frásuiał/

Głowa pracuie.

Wdzięczność vvielka rzecz.

Az byli Tatarowie w Ruśi wielkie stody
Podziałali/ nąsy im zábiegli w wody
Dunáiowey/ y wśytkę zdobyćz odebráli/
A drugich gwałtem w rzekę Rozacy nágnáli.
W oney trwodze ieden też skoczył do Dunáia /
Przepłynął na Kobyle do drugiego kráia.
A patrząc iáko drudzy márnie pogineli /
Drudzy z końmi dobremi w rzecę potoneli.
Na brzegu siałszy z siodłá/ Kobyle dziekował /
Ze go wyniosłá z wody / pod ogon cáłował.
Tak Tatarzyn/ nie Bogu dziekował za szczęście/
Ale wśytko przypisał koniowey nieśmiertelności.
Ale y nąsy chwałá wiec

Gdy wystawia

Sm...

Lekárstvvo na Pchty.

Szláchcie szukał lekárstwa aby Pchly zágubił/
Szálbierz piastu názbierał/ y zá to mu slubił/
Ze to iest pewna stuka. Szláchcie też zániechał
Pytać co wiecey z tym czynić. A w droge wyiechał.
Iż zabaczył spytać/ wspomniat sobie w drodze
W filká mil/ kazał ná zad dowiedzieć się studze.

Ten

Ten przyedzie do chłopá / powie / trzeba wpychác
W gárdlo piastek wierciochem / ták pchly beda zdychác.
Wrocil sie powie Panu : Pan / toć mie ofkali /
Bede go ná zad iádac ktem dobrze wálit.

Lápácžom novvin.

Rurfor z Wárszawy biezał / Kupcy go podkali /
Pytaig : Pánie Brácie / coście tám stycháli ?
Z tego Seynu iákie tám nowiny wálnego ?
Powiedzial miedzy ludźmi niemáß nic dziwnego.
Tylko to : Że tám szalbierz był co ludźmi szalit /
Wzial też zaplate swoie / Kát go zá to spalit.
Zbierał záwße śnieg w nocy / sußál go zá piecem /
Zá sol go przedawał prostym ludźiom kmiecem.
Bárzo dobrze lápácze nowin ták odpráwił /
Nim to kiejstwo powiedzial / chwile ich zabáwił.

O cudzołożnicy co się spovviedała.

Cien kóten strzeżł ná żone gdy sie spowiedała /
Wiedzié / co też będzie Kiedzu powiedała.
Cudzołożylá /
Zdrádszylá.

A że maza zdradzala jurowie tej iáie.
Maz z kató glossem /
Pokuty zá te zdráde wy nie nazna.
Z innych grzechow daycie iey tylko rozgrzeszen.
Ja sam zá cudzołostwo dam zaplate zenie.

Iáko zlá Zonę náprávviać.

Jednym mieście niewiásta / ták bárzo zlá byla /
Ze przez dzień wiele rázy z mężem sie swárzyła.
Gniewaiac sie wstáwnie / sprośnie nań wólátá /
Náofstátek przed ludźmi wssywym názywátá.

On nieborak

On nieborak narodził się w dany żonę
 Postępować złościwą y zuchwałą żonę.
 Raz stowpy/ drugi kłiem poczał ią był gromić/
 Ztym chciał się wtopić/ by ią mógł wstąpić.
 Po poprosie tāt w studnia spuszczał się głęboż
 Rzekomo: enā zā nim wssy čista z wysotā.
 Wolał ię/ Ni ze diabła wtop się niecnoto/
 Oto leca zā toba wssy zlodzieiu oto.
 Tāt ię wpor w niewieście był aż nāzbyt frogi /
 Widząc że próżno robił on człowiek wboży.
 Wyssedłszy z gniewem z studniey/ wić sobie zgotował
 Debora/ y niā żonkę zwiāzawssy częstował.
 Gdzie się ciało przepādło/ to nātrząsał solā/
 A dsięgieć pomiesza wssy z dobrze wrzając smolā.
 Polewał ię w pościeli / grzeblem drāpał rāny/
 Ledwie ię tym sposobem przywiódł do odmiāny.

Wzdychanie obywatelów niektórych miast.

SJednym Krolewskim mieście w gromādzie mieszczanie/
 Czynili między sobą tāt ię r starżanie.
 Niektoryż je nas dāig nā lup Stárostawie/
 Niezbożnym Podstárościom co tylko nā łowie
 Pieniędzy/ wieł swoy trawia/ nā nas podbiāig
 Rzekł: nowoc/ y przywdy nieznośne dsiālaig.
 Podobā się iemu co/ wżmie k swer potrzebie
 Gwałtem/ Jesli co rzeczest stoczy wnet do ciebie
 Z pāla/ i ię porbāżem/ stłucze/ ięszcże wśādzi/
 W wsiach ię chłopcy we wsi/ tāt ię rząd prowadzi.
 A ię w Krolewskim bezpiecni rāmieniem
 Bywali/ rādā mięska iest iūz tylko cieniem.
 Przybieżeli iāki gość to w mieście przewodzi/
 Podstárości się nā to z nim zārāżem zgodzi.
 Nie broniąc tych ktorymby powinien obrone/
 A tāt porządki mięskie przez nie rozwałone.

Alopoty wielkie za tym gdy chodzimy straszyc
Kac to Boze Krolowi w sercu iego zdarzyc/
By postanowil wrzad/ co by nas nawiedzal
W kazdy rok/ co nam czynis aby sie dowiedziasl.

Iavvna Spovviedz.

S Zarwiasla posli ludzie poscie do Spowiedzi/
Ale nie mogac przebrdz dla wielkiej powodsi
Za Wiste / Kiedza kasa zawolac do siebie/
Co czynic/ niechay mamy nauke od ciebie.
Tam Pleban zopytal ich : Co za grzechy macie ?
Tatle iako y tat rok/ iesli pamietacie.
Potutuyciez iat tat rok/ Idziecie do dom zgoia/
Ja tez wroce sie drugich sluchac do Kosciola.
Jednak iaiac/ Polaczy przyniescie w pogode/
A takci ich on Pleban rozgrzesyl przez wode.

Zgadni co to.

W Alony dymny trunki jest / pija go iaiac /
Zmruzaiaoc oczy/ marszczac/ wzdrygaiaoc/ charchaiaoc.
Alchimika cnotliwa poczatki mdrosci/
Sabutka rano smieszna/ fundament radości.
Wodka miodro plonaca z ktorey rozum plynie/
Lecz do domu odsyla blotolegne swinie.

O Czarownicy ktora Proroka vmarlego z gru-
bu vvskrzesila.

Szul gdy krolowac poczat nad Izraelciami/
Tak byl rzadny/ ze wश्यki wieśczi/ czarownicy/
Czarownice/ y wश्यki co wieśczego ducha
Zlego mieli/ badz w sercu/ badz y we wnatrz brzucha/
Kazal mordowac srodze. Lecz potym z hardosci/
Gdy niechcial pelnic slowa Pána z wysokosci/

Odskapi

Odstąpił go. Pogaństwo pobieżał narodu /
 Aby w iego czynili Państwo wielkie szkody /
 Saulowi szczęścia w bitwach nie dając żadnego.
 Stało się náoštětę też czasu iednego /
 Że wojsko Philistynow wielkie przyciągnęło /
 Szeroko swe namioty po polach rozbito.
 To gdy wyrzał Arol / serce iego zdiela trwogą /
 Coby z tym czynić / rądził się modlitwą Boga.
 Niechciał wyszść na prośbę iego / Pan z wysoko /
 Ni przez sen / ni przez Kieźa / ani przez Proroką.
 Upewnić go nie raczył / przy ktoreyby stronie
 Żyćiestwo stągać miało / ni o swej obronie.
 Saul / na złość Bogu / kazał pytać o łobiecie /
 Co ma ducha wieśćżego / w niektórych Powiecie /
 Te skoro znaleźiono / wdziawszy gruba ście /
 Sam śedł do niey / y dobra dawając zapłatę.
 Prosił tam czarownice / By mu umarłego
 Wzbudziłá Sámuelá w grobie leżacego.
 Na prośbę Saulá / oná wieśćżá białagłowá /
 Skoro znowiła cicho swe czarowne słowa.
 Wyrwał się starzec z grobu płaszczem przyodżiany /
 Który głośno powiedział / Że Saul y z synami
 Názáitrz pewnie miał być między nieboszczyki /
 Że Philistynom Bog dać miał Izraełczyki.
 Tak się stało názáitrz / Bo Philistynowie /
 Zbili Żydy / zginał Saul / y iego synowie.
 Śtátn to z pozwolenia stáwł się Bożego.
 Wziawszy obłudną postać Proroká zmarłego /
 Budował im bo Saulowym Pan Bog rozgniewany /
 Niechciał przez sny / Proroki / ani przez Káptany
 Jemu dać odpowiedzi : przetoż przez zmarłego /
 Nie dał mu iey przez Sámuelá prawdziwego.

O Alchimiſtach.

Theophráſt piſał w Alchimiey wiele
 Rzeczy przedſiownych / lecz mogą rzecz ſmiele/
 Ze Szatan rzeczy te nieperwone iemu
 Sam był obiaſwił / iáko ſtudze ſwemu.
 Ludſie co pieckí miſterne robili /
 Tym to miſterſtwem ſilá potrácili.
 Z ſkoda doznawſzy że táń niemaſz prawdy /
 Lecz oſkúanie / ſálbierſtwo á zdrády.
 Przetoż niewierzcie co Theophráſt plecie.
 A owi chodſić nie godni po ſwiece/
 Co tym rzemieſtem ſłoto z ládą czego
 Ruſka ſie robić dobre chcąc ze złego.
 A owi tákże co nam ſłoto pſuią
 Ná wodki / ktorémi więc ludſie truą.
 A wodki więcej tákowe niemocy
 Ludſiom iednáń niżeli pomocy.
 Gdyż bárzo mocne / iákoż pomoc máią /
 Widzy ie ſálbierze zacnym zálecáią.
 Są drudzy ktorzy chytrze ſrebro / ſłoto
 Fáłſuią / godni też karáńia o to.
 Ten nierząd bodayże był znieſion tegi/
 Widzim iáť w Moſkwie grzećne biſo óſiegi.
 Niemaſz w nich fáłſu / á v nas go ſilá /
 Zdráda tá wiele chudych z bogáćilá.
 A moźnych głupich wniwecz obroćilá.

CVD W Roku 1613. A vv Mieſięcu dniu
 Styczniá iedynaſtym.

Wſtonimie meżá oſkúá niemiáſtá /
 Ná gárdle byłá ſadzona od miáſtá /
 Koſtazano iá wtopić ná wodſie /
 Co po niey chodzą Wićiny y łodſie.

Nogi

Nogi żelazem miała oprowane /
A ręce opat powrosem związane.
Zepchnął ją kąt wynął z mostu wysokiego /
Niosła ją woda do brzegu iednego.
Na strzelenie z łuku norciem plynęła /
O pługodżyny dobre w wodzie była.
A wyszła sama na brzeg z oney wody /
Namniey na zdrowiu nie odniosła szkody.
Nie wiem czy ją Bog / czyli czar ratował /
Je się stugi swojej wżałował.
Bowiem się z nowu bawi niecnotami /
A widzi mi się że y czarami.

Iako Gości czcić.

GDy się trąsi Gość iaki do domu twoiego /
Nie żałuyże położyć chleb y sol przed niego.
A iesli jest cnotliwy y ścżyry do tego /
Przymie wdsiecznie chęć twoie / y cieşy się z tego.
Ale iesliby był lotr / przedeń chleb y wodą
Niech nie bądźcie kładzioną / y tego mu škoda.

Iako przyiacielà szànovvác.

Aż ze mnie przyiacielà życzliwego dosyć /
Tylko o te trzy rzeczy zàniechay mie prosić.
To jest / reczyć / dàrować / à druga pożyczyc
Inşych rzeczy / okrom tych toć moge wşyczyc.

Picie przez zdrowie.

Niszeż za zdrowie Cárskie pił Czarka w Krácowie
Mála / Ophonás posel na to mu odpowie :
Wielką Czarką nadobie pić za wielkiego.
Tu mu podał na rozum cości tajemnego.

Na nie-

Na Niemalż.

EO było/ teraz niemáš/ Żyd ná to nie dáie
Choćbys mu chciał ten niemáš zastáwić zá iáie.
Tak orwým márnostrawcom/ miłościwý Pánie /
Bez pożytku Tytuł ich/ zá iáie nie stánie.

Na toż.

Ościwý Pánie/ tak bázro stániáło/
Je iuż Láskawych niemáš/ álbo máło.
Ja áczem nie iest do tego tak ráczy/
Kiedyby co wziąć/ rzeklbym wsschmogacy.

Na Niepravviedlivvosć.

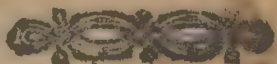
Sielcy złodzieie málusientie wieśa/
Stárzy do mlodych dsierweczek sie spieśa.
Stáry á gámrat/ pyśny też vbogi/
Boguy ludziom nieprzypáciel srogi.
A ten co lepszych niżeli sam kárze/
Gorszy iest niżli fałszywi Mincarze.

Na Kogos.

Bubál Zipponáktená námálowat sprośnie /
On go zá to w rymách swych podat ná swiát głośnie.
Je Bubálus musiał sie przed wssydem obieśic /
Bog day tych Bubulusow/ tym pśstattem nácieśzyć.

Na Tegoż.

Zoilus ieden to był Zomerow vsszerpcá/
Lepszym niż sam wymowat czei bezecny zdraycá.
Rdżis sie naydziej tákich Zoilusow doszyć/
Ale mogłby ie wssytki choć przez práwá/zwieśic.
Falsum maledictum, maleuolum mendacium.



P

Cw
S
Było
A
Byd
Ky
Tákie
Ni
Ludzi
Tr
Kazan
Aby
Piers
We
One b
W
Stad
Dm

PRZYGODY

SPRAW TREFNYCH.

Od

Adamá Władisławiuszâ

Spisanych.

Księgâ Wtórâ.

Cwiczenie vv Rycerskich rzeczach potrzebne.

SO Węgier Polscy ludzie na służbę iechali/
A do Pána iednego możnego przystali/
Było ich do trzydziestu. Ten na doświadczenie
Kazał im cel napisać opodal na ścienie/
By do niego tuż przy nim z muskietow strzelali/
Rycerską umiejętność aby pokazali.
Takie nieszczęście padło / żaden z onych wielu
Nie mógł by razu trafić do znacznego celu.
Ludzie zaś do domowi onegoto Pána
Trafiłi: skąd wstąpi Polakom nagana.
Kazano zaś z Kopią do pierścienia gonić/
Aby wżdy mogli starcy swey iestże obronić.
Pierścienia żaden nie wziął; Kazał im od siebie
Węgrzyn zaraz obiehać: widząc ku potrzebie
One być nieposobne. I wielkim wyiechali
Wstydem/ gdy Węgrzy drudzy z nich się pośmiewali.
Stądże ta nieposobność: z tad że w naszej ziemi
Dworscy pacholikowie są proźniwycemi.

A niżej Rycerstich zabawa pilnować.

Pan miłosierny ku poddąnym.

Dodnemu Szlachcicowi chłopi bor wiali/
Do miasta na przednawiu pilnie wywożili.
Kazał strzedz na nie w nocy. Gdy się doświadcżono/
Imarowy do gąsiora dziewiści wśadzono.
Przez dwie nocy karani byli ciężkim mrozem /
W niedzielę po obiedzie mieli brać powrozem.
A skoro on dzień przyszedł: Kazał po jednym
Pan na kłoda wywodzić. A mówił pierwszemu/
Tyś słodziej nabárszay bor mi wypuścił /
Trzymajcie go tak dobrze coby się nie ruszył:
Chłop rzekł: Nie trzeba trzymać / doleże ja Panie/
Lecz gdy go począł pążyć łyczątkiem w wbranie.
Rzekł: Mój łaskawy Panie / Każ mi trzymać prośe /
Rozumiałciem żeś mi miał wderzać po trosze/
Ale diabelstwo bież / Każ mi trzymać komu /
Nie wytrwam y wciekć iak palil do domu.
A Pan wśmiedhając się takiey tre: ney mowie/
Dał mu pokoy / y innym / a zfułat surowie/
Aby mu więcej boru do miast nie wożili.
Rzekli: Pánusiu / o czymżećbyśmy robili.
Choć nie przemięły ięście niesopu /
O każdego stodołk / bá y brożek pust.
Wzdyć się wbegi chłopcy musi żywić drwami/
Dziękujemy żeś łaskę pokazał nad nami.

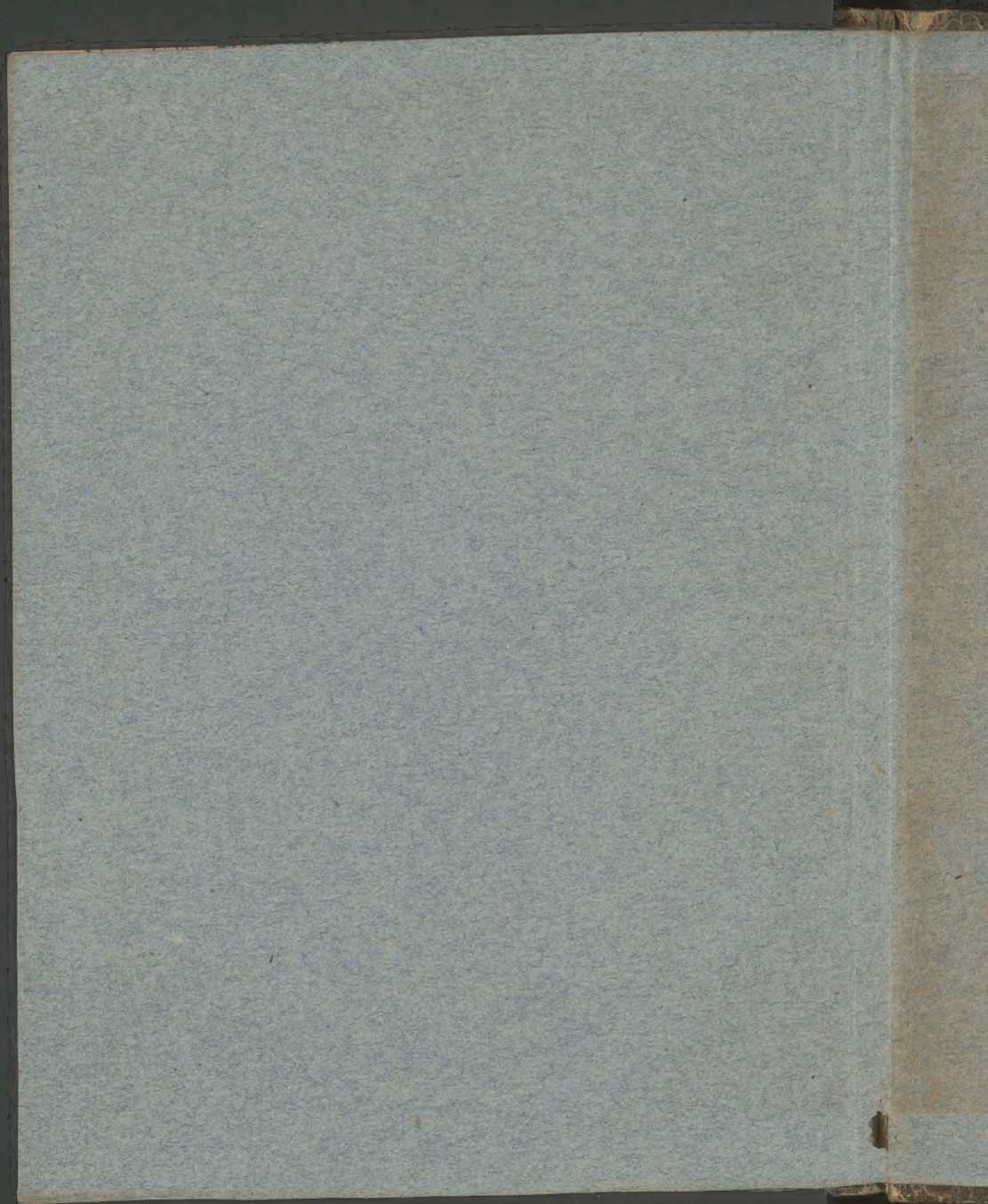
Czemu Młodzieńcy stárzają się o Zony, nie Pán-
ny o Męża.

Trułi to niektórzy żenił się w Pinczowie/
On co się też zalecał stolarce w Piotrkowie.

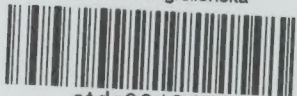
Postano

ân=

ân=



Biblioteka Jagiellońska



stdr0018134

